

Rosja chce zablokować możliwość dialogu Janukowycza z Zachodem

Agata Wierzbowska-Miazga

Rosja demonstruje poparcie dla prezydenta Wiktora Janukowycza, podkreślając jednocześnie nielegalność i niereprezentatywność protestów na Ukrainie. Oskarża państwa Zachodu o inspirowanie protestów, a polityków zachodnich przyjeżdżających do Kijowa o niedopuszczalną ingerencję w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa. W rosyjskich reakcjach widoczny jest rosnący niepokój związany z zaangażowaniem państw Unii Europejskiej i USA w wydarzenia na Ukrainie, które może prowadzić do niekorzystnego z rosyjskiego punktu widzenia rozwoju sytuacji w tym kraju. Wypowiedzi rosyjskich polityków oraz wspierający je przekaz mediów sugerują, że Moskwa chciałaby zablokować możliwość dialogu Janukowycza z Zachodem, prowokując go do działań niemożliwych do zaakceptowania przez zachodnich partnerów, na przykład do użycia siły wobec demonstrantów.

Postawa władz Rosji

6 grudnia w Soczi odbyło się spotkanie prezydenta Wiktora Janukowycza z prezydentem Władimirem Putinem. W przekazie medialnym ze spotkania dominowały zdjęcia serdecznego uścisku obu prezydentów co miało zademonstrować poparcie Rosji dla urzędującego prezydenta Ukrainy. Przy braku oficjalnych informacji o treści rozmów pojawiły się spekulacje i podejrzenia, że dwaj prezydenci osiągnęli porozumienie o przystąpieniu Ukrainy (do 2015 roku) do Unii Celnej w zamian za rosyjskie kredyty (od 5 do 15 mld USD) i obniżenie ceny rosyjskiego gazu. Stały się one kolejnym impulsem podsycającym protest na Ukrainie. Rzecznik rosyjskiego prezydenta Dmitrij Pieskow jeszcze tego samego dnia oświadczył, iż temat członkostwa Ukrainy w Unii Celnej nie był w Soczi poruszany, a spotkanie dotyczyło stanu i perspektyw współpracy finansowo-kredytowej obydwu państw.

Rosyjska Duma Państwowa przyjęła 10 grudnia uchwałę „O sytuacji na Ukrainie”, w której wezwała Zachód do zaprzestania presji na Ukrainę, a ukraińską opozycję do zaniechania niezgodnych z prawem działań destabilizujących kraj. Wcześniej interwencję w wewnętrzne sprawy Ukrainy zarzucili państwom i politykom zachodnim premier Dmitrij Miedwiediew (7 grudnia) i minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow (6 grudnia). Obaj podkreślali, że Ukraina miała prawo odmówić podpisania w Wilnie porozumienia, które oceniła jako niekorzystne.

Władze rosyjskie oficjalnie nie ustosunkowały się do „Marszu Milionów Ukraińców” w Kijowie 8 grudnia ani do działań służb porządkowych w następnych dniach. Za pomocą Twittera wydarzenia na Ukrainie komentują jednak nadal wicepremier Dmitrij Rogozin oraz szef komisji spraw zagranicznych rosyjskiej Dumy Aleksiej Puszkow. Obaj z lekceważeniem wypowiadają na temat europejskich aspiracji Ukraińców. Puszkow podkreśla, że Ukraina stała się zakładnikiem agresywnej mniejszości. Jego zdaniem opozycja ukraińska zdecydowała się przy pomocy UE zorganizować bunt, bo zdaje sobie sprawę, że przegrałaby demokratyczne wybory. W kolejnych wypowiedziach oskarża ukraińską opozycję o dążenie do podporządkowania Ukrainy Unii Europejskiej i USA, a Zachód o kolonialną politykę wobec Ukrainy.

Rosyjska partia komunistyczna (KPFR) wystosowała żądanie znalezienia i ukarania winnych zniszczenia pomnika Lenina w Kijowie. Lider partii Giennadij Ziuganow ocenił wydarzenia na ulicach ukraińskiej stolicy jako niedopuszczalne akty wandalizmu i rusofobii.

Przekaz medialny

W rosyjskich mediach wydarzenia na Ukrainie nadal zajmują istotne miejsce. Relacjonując protesty, media podkreślają ich niereprezentatywność. Zaniżają przy tym konsekwentnie liczbę uczestników protestu w Kijowie, oceniając ją na kilka-kilkadziesiąt tysięcy. Stale pojawiają się sugestie, czy wręcz otwarcie formułowane oskarżenia o inspirację lub nawet organizację i bezpośrednie finansowanie protestów przez państwa unijne i Stany Zjednoczone. Rosyjskie media kontrolowane przez państwo (zwłaszcza telewizja RTR w programie analitycznym „Wiesti Niedieli” 9 grudnia) próbowały także skompromitować liderów ukraińskiej opozycji, szczególnie Witalija Kliczkę, sugerując jego rzekome homoseksualne inklinacje. W materiałach podkreślana jest ponadto agresywność protestujących i ich gotowość do atakowania rządowych budynków. Wielokrotnie powtarzana była informacja o zniszczeniu kijowskiego pomnika Lenina, co przedstawiane było jako przykład destruktywności protestu i faszystowskich nastrojów panujących wśród uczestników. Koncentrowano się na liczbie rannych funkcjonariuszy sił porządkowych; podkreślano nieodpowiedzialność liderów protestu, oskarżając ich o zamiar wykorzystania manifestacji w celu przejęcia władzy drogą przewrotu. Regularnie pojawiają się ostrzeżenia przed eskalacją przemocy lub wręcz zapowiedź takiego rozwoju wypadków. Prognozowana jest dezintegracja Ukrainy. Stale pojawiają się też informacje o planach wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Wnioski

Protesty na Ukrainie są dla Rosji ogromnym wyzwaniem – zarówno dla jej wizerunku na arenie międzynarodowej, jak i w polityce wewnętrznej. Minimalizowanie liczebności kijowskich demonstracji, podkreślanie ich agresywnego charakteru oraz oskarżenia o zachodnią inspirację mają zdyskredytować proeuropejskie siły na Ukrainie w oczach rosyjskiej opinii społecznej oraz wśród odbiorców rosyjskich mediów (głównie telewizji) w państwach WNP. Kreml chce zminimalizować ryzyko rozszerzania się nastrojów protestacyjnych poza Ukrainę, w tym na Rosję. Pamięta bowiem doświadczenie ukraińskiej pomarańczowej rewolucji, która zapoczątkowała serię poważnych protestów na obszarze

postsowieckim. Rosja stara się ponadto odwrócić uwagę od tego, że masowy protest na Ukrainie wymierzony jest przeciwko prorosyjskiemu zwrotowi ukraińskich władz i próbuje w ten sposób osłabić negatywny wpływ wydarzeń w Kijowie na percepcję integracji euroazjatyckiej.

Dementi Pieskowa dotyczące przebiegu spotkania Janukowycz–Putin w Soczi świadczy o świadomości strony rosyjskiej, iż informacje sugerujące zawarcie porozumienia o przyszłym wstąpieniu Ukrainy do Unii Celnej mogą powodować eskalację protestów na Ukrainie i osłabiają pozycję prezydenta Janukowycza. Strona rosyjska będzie zatem zapewne unikać tryumfalistycznego tonu w relacjonowaniu jej dialogu z Ukrainą i jego efektów.

Zauważalne jest w Rosji rosnące rozdrażnienie zaangażowaniem Unii Europejskiej i przedstawicieli państw członkowskich, zwłaszcza Niemiec i Polski w próby mediacji na Ukrainie. Jest to odbierane w Moskwie jako poparcie ukraińskiej opozycji i presja na obóz prezydenta Janukowycza w kierunku niezgodnym z interesem Rosji (kompromis polityczny z opozycją, powrót na ścieżkę integracji europejskiej, rezygnacja z zacieśniania więzi z Rosją i Unią Celną).

Konsekwentne podkreślanie w rosyjskich mediach agresywności protestujących oraz możliwości wprowadzenia stanu wyjątkowego i stłumienia demonstracji przez władze Ukrainy przy użyciu siły sugerują zainteresowanie Kremla takim scenariuszem i mogą świadczyć o tym, że naciska on na prezydenta Janukowycza, by zdecydował się na takie rozwiązanie. Zamknęłoby to bowiem ukraińskiemu prezydentowi możliwość podpisania porozumienia z Unią i skazało na współpracę z Rosją na warunkach dyktowanych przez Kreml.